POGRZEB JULII ZAKASZEWSKIEJ

zgromadził dziś (12 kwietnia) na Olszy, w domu jej córki i zięcia hr. Antonich Potockich, liczne żałobne zebranie. Z osobą zmarłej łączą się wspomnienia czasów ciężkich, bolesnych — to pełnych chwały i nadziei, to zapału, jeśli nie zawsze rozważnego, to zawsze pełnego poświęcenia. Ojciec jej Samuel Różycki, syn wyjątkowo rycerskiej rodziny, odsłużywszy wojskowo z odznaczeniem i krzyżem zasługi, służył Ojczyźnie gorliwie jako urzędnik wzorowy, jak nazywano wówczas, komisarz obwodu stobnickiego, a przez lat wiele cieszył się miłością i wdzięcznością współobywateli, kiedy urząd nietyle był stanowiskiem, jak obowiązkiem. Ojca dwóch córek zastało powstanie wdowcem. Sieroty, które zaledwo zaznały matkę, miały zostać bez ojca. Różycki, zdolny oficer, mimo wieku wrócił do szeregów i odznaczył się do tyla odwagą i zdolnością, że w końcu, jako jenerał komenderujący korpusem w Sandomirskiem i Krakowskiem, zdobył sobie wspomnienie w ówczesnej historyi. Córki pod opieką cnotliwej babki rosły wpośród takich wspomnień, w tęsknocie za ojcem i za Ojczyzną, o której tyle mówili współcześni a śpiewali wieszcze. Głębokie uczucie panowało wszędzie, potęgowało się w sercach dziewiczych do ideału — a panny Różyckie były znane z surowej cnoty, gorącej miłości Ojczyzny i poświęcenia dla tych, co jej służyli. Zmarła Julia, oceniona przez człowieka zacnego, jeżeli znalazła szczęście jako żona, to jako matce przyszło wkrótce opłakiwać stratę kilkorga dzieci. Nie było też szczęścia w Ojczyznie, a do tych bólów przyłączył się najcięższy — ukochana siostra, wierząc w usiłowania uczuciem, wśród wrogich chwil i wpływów, padła ofiarą osobistego poświęcenia. Wystarczało to, aby złamać serce zmarłej, gdyby Opatrzność nie była zostawiła córki, na którą mogła przelać całą gorącość serca i duszy. Opatrzność nagrodziła w końcu tyle cnoty i tyle cierpienia, bo mogła powierzyć jedyne dziecko opiece męża i rodziny rzadkiej cnoty, która ją ocenić umiała. Od zgonu męża, Julia Zakaszewska cofnęła się od świata, który jednak jej nie zapomniał, bo niezwykle liczny orszak towarzyszył pogrzebowi tej zacnej pani, gorącej Polki, wzorowej we wszystkich obowiązkach niewiasty.

„CZAS“ Nr. 84 z dnia 13 Kwietnia 1886 r.